Nr. 214. Dnia 4 sierpnia. Sobota. Dnia 23 lipca (4 sierpnia) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś: Dominika Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 21.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 9 r.	Środa: Cyrjaka Męczennika.
Niedziela: *N. M. P. Śnieżnej.*	Zachód „ 7 „ 50.	Zachód „ 5 „ 26 w.	Czwartek: Romana Męcz.
Poniedz. *Przemien. Pańskie.*	Długość dnia godzin 15 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 9.	Piątek: Wawrzyńca Męcz.
Wtorek: Kajetana Wyzn.	Ubyło „ 1 „ 14.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10° R.	Sobota: Zuzanny i Dygny P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ostromira bł., jutro Stanisława św.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Łucja" (występ panny Rejewskiej), jutro „Małżeństwo jakich wiele" (1-szy raz);—Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Mikado". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Gaskończyk"; — Alhambra: dziś „Wioślarze warszawscy"; — Bellevue: dziś „Pospolite ruszenie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1007 kop. 11—. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki russkie zwracają uwagę na inowację, jaką od r. p. wprowadza tytułem próby ministerjum wojny. Będzie to próba zastosowania dostaw przez samych ziemian, bez pośrednictwa intendentur.—Próba, pomiędzy innemi, odbędzie się w okręgach wojennych: wileńskim, warszawskim, kijowskim, moskiewskim i odesskim, gdzie w ten sposób zakupiona będzie dla miejscowych magazynów część kaszy, żyta i owsa.

= W *Zbiorze praw i rozp.* wydrukowano następujące rozporządzenie o taksowaniu nieruchomości w m. Warszawie dla celów podatkowych: Magistrat m. Warszawy ma prawo, niezależnie od ogólnego spisu dochodów z nieruchomości miejskich, odbywanego na zasadzie art. 3-go ustawy z d. 14-go lipca 1871-go r., co pięć lat w celach podatkowych: 1) odbywać oddzielne taksowanie budynków, wzniesionych w okresie od jednego spisu do drugiego, przebudowanych lub zmienionych na zakłady fabryczne i t. p. i obciążać owe budynki podatkiem, który liczyć się ma od początku roku następnego— i 2) wyłączać z rejestrów w tym samym okresie budynki, zniszczone przez pożar, rozebrane lub te, które otrzymały przeznaczenie, uwalniające je od opłaty podatków. Zniesienie podatku winno liczyć się od pierwszego terminu po wykreśleniu.

= *Nowosti* dowiadują się, iż departament medyczny opracował szereg środków, mających na celu zapobieganie szerzącym się pokąsaniom przez psy wściekłe. Środki te mają być następujące: 1) zakaz wypuszczania psów bez kagańców, te ostatnie jednak muszą być tak urządzone, aby nie przeszkadzały psom pić wodę; 2) systematyczne tępienie błąkających się psów; 3) ustanowienie dodatkowego podatku na korzyść specjalnych komitetów obserwacyjnych i 4) naznaczanie nagród za każdego zabitego wilka. Projekt wzmiankowanych środków został przesłany wszystkim gubernatorom do zaopinjowania.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż atrybucje dozorów kościelnych przy odnawianiu świątyń Pańskich znacznie będą rozszerzone, a to celem położenia tamy rozmaitym wandalizmom, jakie się przy tych czynnościach niejednokrotnie wydarzają. W myśl projektowanego powiększenia władzy dozoru kościelnego, każdemu z jego członków będzie przysługiwało prawo wzywania na sesje w charakterze biegłych artystów i specjalistów-rękodzielników. Tylko przy zupełnej zgodzie wszystkich członków dozoru kosztorys zamierzonych robót i sposób ich prowadzenia zyska zatwierdzenie właściwej władzy, w razie zaś choćby jednego *votum separatum*, przedmiot zakwestjonowany będzie oddany pod rozpoznanie biegłych, których w danym wypadku wybierają wspólnie: konsystorz djecezjalny i rząd gubernjalny. Nadto w rzeczonym projekcie znajdują się punkta, określające większą kontrolę odpowiedzialną członków dozoru nad wszelkiemi funduszami kościelnemi, do których również zaliczają się dochody, przypadające z t. z. *jura stolae*, oraz ofiary, jakie przez pobożnych są składane.

= Ministerjum finansów ogłosiło wykaz papierów procentowych, które są przyjmowane w drugiem półroczu r. b. na kaucje przy rozkładzie na raty akcyzy od okowity oraz przy opłatach celnych.

= Dochody kolei warszawsko-terespolskiej powiększyły się w czerwcu r. b. w porównaniu z r. z. o 33,418 rs. 3½ kop. i wyniosły ogółem rs. 198,076 kop. 9½.

= W biurze kontroli sług, po zmianie lokalu, zaprowadzono pewne uproszczenia, skutkiem których odbieranie książeczek nie wymaga tyle czasu, jak poprzednio, pomimo, iż liczba urzędników zmniejszoną jest o sześć osób.

= Rusztowanie przy ścianie kościoła św. Krzyża na podwórzu gimnazjum dziś zostało usunięte, po ukończeniu odnowienia tej ściany.

= Wydział sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności postanowił udzielić nominacje na dozorczynię ochrony VIII-ej pani Eufemji Szonert, a na dozorczynię ochrony IX-ej pani Elżbiecie Mężyńskiej. Zatwierdzono rachunki za dostarczone produkta dla zakładów sierot i przytułku na 938 rs. 64 kop. Zakwalifikowano do zakładu sierot chłopców trzy, zupełne sieroty. Z odczytanego raportu opiekuna ochrony XVI-ej powzięto wiadomość, że oprócz dawniej uczęszczających 123 dzieci do ochrony, nowo przyjęto 28 chłopców i 27 dziewcząt.

= **Z teatru i muzyki.**

* Panna Rejewska da się słyszeć dzisiaj po raz trzeci na naszej scenie.

Debiutantba wystąpi w „Łucji z Lamermooru",

---

62)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Oj dużo, dużo dobrych ludzi na ziemi — pokiwała głową staruszka—lżej cierpieć, gdy się o nich pomyśli! Nazajutrz znieśli nam krup i słoniny, kto co miał. Rok głodu nie będzie.

— A najmilszy dar przyniósł Pan Bóg z niemi, bo jakąś wielką otuchę i cierpliwość—dodał stary— a i czasu na myślenie długie nie było, bo ratowaliśmy tego biedaka. Siedziała nad nim czarna Julka, dwóch felczerów, ksiądz, panna Aneta... Nie dali rady! Ot go i pochowamy teraz! Powiedz co, Marku, czyś oniemiał?

— Albom kiedy co gadał?—zamruczał Czertwan.

— Nieboszczyk twój ojciec takim był. Nie gadał, a żywot cały cicho pracował. Naturę ci swoją dał. Nie ustaniesz ty w trudzie, jak i on i nad wszystko wyrośniesz! Oj znam ja cię, znam, mój ty chłopaku kochany! — szepnęła łagodnie panna Aneta, wstając.

Raz jeszcze objęła głowę Marka i przycisnęła do piersi swej poczciwej, potem otarła oczy i rzekła:

— O biedzie swojej zamilczmy, bo mniejsza, niż ta, w tej chacie: Idźcie, dobrodzieju, z Markiem, ubierzcie tego biedaka w świąteczne szatki, a ja mu w sieni uścielę posłanie — chłopaki mi pomogą.

Skinieniem wywołała młodzież z izby. Wysunięto tapczan, nakryto go kilimkiem, jeden ruszył po światło, drugi po deski na trumnę.

Marta leżała osłabła, jęcząc głucho na ziemi. Tak im ta noc zeszła.

Pierwsze promienie słońca weszły do sieni Grala i cicho objęły jasnością katafalk. Ubrany odświętnie, prosty, wyciągnięty, młody leżał i uśmiechał się wciąż. Popalona jego twarz wypiękniała tym wyrazem—w złożonych rękach trzymał drewniany krzyżyk, a zdala, po rosie, wołały go dzwony kościołka, te same, co mu biły na chrzest i wesele— stare znajome i na cmentarzyku czekał nań grób w żółtym piasku i krzyżyk sosnowy! A on się uśmiechał.

Przed progiem Marek z Downarem heblowali białe deski na domowinę ostatnią. Ragis na wieku już gotowem wyrzynał niekształtne litery—panna Aneta szyła mu poduszkę do tej pościeli z wiórów. Marta płakała bezustannie.

Na głos dzwonów schodzili się sąsiedzi. Z uszanowaniem, z głową odkrytą, odwiedzali go. Był dnia tego najstarszym w zaścianku. Doczekał się chwili, że po nim płakała żona, żałowali znajomi, chwalili najobojętniejsi—a Czertwan sam na niego pracował, jak wyrobnik. Nie dziw, że się tak błogo uśmiechał.

Ludzie, wychodząc, otaczali Marka, ciekawi, czy też się zmienił choć trochę, ale on od smutnej swej roboty oczu nie podnosił i ledwie odpowiadał na przyjazne słowa. Może wedle swego zwyczaju nie słuchał, zajęty czemś innem. Pochylony, z włosami zakrywającemi pół twarzy, heblował deski.

— Pan już wrócił? — zabrzmiał mu nagle znajomy głos.

Zatrzymał się. Do Julki Nerpalis wyciągnął spracowaną dłoń.

— Dziękuję pani za ratunek!—rzekł.

— Nie na wiele się przydał! Szkoda mi pana serdecznie! Hanka aż zapuchła od płaczu. Pani Czertwan zamknęła ją w domu za karę, że biega, jak ulicznik na widowiska! Naturalnie, cytuję nie swoje słowa. Ładne widowisko, nie ma co mówić. Kupa rumowisk z takiej pracy—a tu z człowieka w sile wieku garść próchna! Widowisko istotne!

Aż pokraśniała poczciwa dziewczyna i mówiła po chwili dalej:

— Panna Orwid mówiła mi, że zasnąć nie może. Szlachetna to dusza! Choć nie płacze, ale znać, że dotknięta mocno pańską niedolą. Nawet pan Marwitz chodzi osowiały. Stracił w pożarze faworyty i skórę na rękach. Ratował dla Hanki szpaka i kosa!

— I pani uratowała źrebaka!—wtrącił, nie przestając roboty.

— Nie ja sama. Panna Irena posłyszała rżenie w stajence. Zapomniano o nim. Otworzyłyśmy drzwi, nie chciał wychodzić; tedy poszłyśmy do środka i siłą go wydostałyśmy. Potem zaraz budynek się zawalił. Najlepiej sprawił się ten ospowaty parobek. Żyda złapał, jak się przekradał ogrodami. Znaleziono przy nim butelkę nafty, zapałki i gałgany. Wyznał ze strachu, że mu kupiec leśny dał za tę robotę dziesięć rubli. Wtedy to, panie, nastała okropna scena. Nie widziałam nigdy takiego przeistoczenia w jednej chwili, jak na twarzy pana Marwitza i owego parobka. Jeden zzieleniał i ochrypłym głosem wołał: *lynch, lynch*! a chłop tak się rozwścieklił, że wlókł żyda prosto w ogień. Zęby wyszczerzył, oczy mu zaszły krwią i krew, zdawało się, wytryśnie z każdej blizny po ospie! Żeby nie Hanka, wymierzonoby doraźnie sprawiedliwość, ale ona zaczęła błagać pana Marwitza i wołać pana Ragisa! Czterech ludzi ledwie wydarło ofiarę z rąk parobka. Potem nic już robić nie chciał; siadł i płakał, jak bóbr!

— Czemu tego nie powstrzymali—zauważył z goryczą, wskazując głową umarłego.

Julka obejrzała się ostrożnie i zniżyła głos.

— Mnie się zdaje, że on sam śmierci szukał, bo można było jeszcze wyskoczyć, gdy belki zaczęły trzeszczeć. Powiadają, że on oddawna czekał okazji. Kto wie?

— Kto wie, — powtórzył Marek, biorąc w rękę piłę. Przystosowali deski, zaczęli je zbijać. Młoty stukały monotonnie, z cicha. (*D. c. n.*).

która graną będzie w miejsce „Fausta”, odłożonego do przyszłego tygodnia z powodu niedyspozycji p. Millera.

* Z Wiednia otrzymujemy wiadomość, że znana w Warszawie rodaczka nasza, Irena Vincenti, śpiewała w tych dniach wobec króla krytyków Hanslika, dyrektora opery wiedeńskiej i całego grona profesorów i muzyków.

Śpiew p. V. zyskał uznanie, czego dowodem złożone nam opinje piśmienne prof. Hanslicka, prof. Solzera, prof. Gänsbachera i prof. Rokitańskiego.

Krytycy przepowiadają p. V. świetną przyszłość.

Zaraz po występie p. V. zaangażowaną została na sezon jesienny, przedtem jednak zamierza wystąpić z koncertem w Warszawie.

= Teatrzyki ogródkowe.

Z przyczyny niezwykle dżdżystego lata dyrektorowie teatrzyków ogródkowych są zrozpaczeni.

Niektórzy, według własnego oświadczenia, stracili zapas posiadanej gotówki, a nadto zadłużyli się artystom.

Wobec tak wyjątkowego położenia, dyrektorowie postanowili wnieść do władzy prośby o przedłużenie sezonu do 1-go października.

Może pogoda okaże się litościwszą we wrześniu.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadesłali obrazy: J. Brodowski „Krówki” (akwarella), E. Dukszyńska „Portret damy”, L. Horowitz „Portret”, L. Masłowski „Na ulicy wiejskiej”, oraz J. Owidzki „W parku”.

* Od tygodnia bawi w naszem mieście portrecista paryski Michał Crémier, który wykończa rozpoczęty w Paryżu portret pani G.

Artysta udaje się na wilegjaturę w okolice Grodziska, zaproszony przez swoich znajomych ze stolicy Francji.

= Egzamina.

W szkole pływania p. Kozłowskiego, odbywać się będą dziś i w niedzielę egzamina z umiejętności pływania członków Towarzystwa wioślarskiego.

Przy popisach obecni będą delegowani przez Towarzystwo członkowie.

= Ze sportu.

W ubiegłą niedzielę na torze w Moskwie rozegrano 7 gonitw.

W pierwszym biegu dwuwiorstowym o nagrodę 300 rs., drugim przybył do mety „Horyń” A. Lewaszewa, pochodzący ze stadniny p. Dorożyńskiego.

O nagrodę Towarzystwa rs. 600, ubiegały się następujące konie pochodzące ze stajen naszych hodowców: „Hebe” E. von Willebrandta, ze stadniny L. hr. Krasińskiego, „Ledi-Kraig Millar” pochodząca ze stada F. Dorożyńskiego i „Temis” Wł. Mysyrowicza.

Pierwszą była „Temis” przebiegłszy jedną wiorstę w 1 min. 12 sekund, drugą „Hebe”.

Trzeci bieg 2 i pół wiorsty, również o nagrodę Towarzystwa rs. 600, wygrał „Toledo” J. hr. Ledóchowskiego, w 3 minuty 15 sekund.

W czwartym biegu o nagrodę „Pocieszenia”, druga przyszła klacz kasztanowata „Blue-Maid” L. hr. Krasińskiego.

W piątym biegu o nagrodę Towarzystwa, *handicap*, 1½ wiorsty, „Hanna” A. Łazarewa, pochodząca ze stada L. hr. Krasińskiego, była trzecią.

W następnych dwóch gonitwach konie naszych hodowców nie brały udziału.

= Z ogrodów.

Nietylko ziemianie ponoszą klęskę z przyczyny deszczu.

Ogrodnicy warszawscy obawiają się o los kosztownych roślin egzotycznych, nie znoszących nadmiernej wilgoci.

W niektórych ogrodach wielkie drzewa draceno-we, *yukki* itp., są zagrożone zwiędnięciem.

Na kaktusach i agawach zaczynają się ukazywać charakterystyczne plamy...

Niektórzy ogrodnicy zamierzają przenieść rośliny do cieplarń w razie, gdyby ulewa miała trwać w dalszym ciągu.

= Fabryka pastylek.

Jeden z tutejszych przemysłowców sprowadził aparaty do szybkiego wyrobu pastylek.

Aparaty będą wprowadzane w ruch motorem gazowym o sile 4 ch koni.

Transporty pastylek wysyłane będą do Rosji.

= Wynalazek.

Józef Stejn, warszawianin, urzędnik na kolei w Wiedniu, wynalazł nowej konstrukcji maglę.

Prasa wiedeńska wyraża się pochlebnie o tym wynalazku.

= Za oceań.

W dniu wczorajszym, na dworcu kolei wiedeńskiej, przed odejściem pociągu kurjerskiego do Berlina, liczne grono przyjaciół i znajomych żegnało pannę Karolinę Wrześniewską, która opuszcza kraj, udając się na dłuższy pobyt do Ameryki.

Panna W., osoba licząca dwadzieścia kilka lat wieku, odziedziczyła niedawno po ciotce dość znaczny majątek.

Będąc zupełnie niezależną, gdyż i rodziców już straciła, a bliższych krewnych nie ma, postanowiła odbyć studja medyczne.

Dlaczego jednak energiczna panna nie wybrała bliższego uniwersytetu, lecz wyjeżdża za ocean?

= Stratowany przez słonia.

Pomiędzy ofiarami znanej czytelnikom katastrofy monachijskiej znajdował się też osiemnastoletni uczeń miejscowej akademji sztuk pięknych, Izrael Mały, rodem z Lublina.

M., znajdując się w tłumie, upadł pod nogi jednego z rozhukanych słoni, opłacając wypadek złamaniem ręki, oraz raną na głowie.

Powyższe szczegóły czerpiemy z listu, jaki otrzymał wuj młodzieńca, zamieszkały w Warszawie.

= Osieroceni.

Wszyscy trzej pracownicy, którzy znaleźli śmierć przy kopaniu studni przy ul. Niskiej, pozostawili rodziny w wielkiej nędzy.

Miłosierdziu dobrych ludzi polecamy biedne wdowy i dzieci, podając tu adresa ich mieszkań: Magdalena Kozłowska ulica Gęsia nr. 47; Kraszewska ulica Niska nr. 54; Marjanna Wawrzeniak ulica Radna nr. 11.

= Jenerał a inżenier.

W dniu onegdajszym, około godz. 8-ej rano, zdarzył się w mieście naszem wypadek, przypominający znaną anegdotę o jakimś jenerale, którego żołnierz, stojący na warcie, nie chciał w danym kierunku bez decyzji sierżanta, to jest swego najbliższego zwierzchnika, przepuścić.

Rolę żołnierza w zupełności odegrał stróż kanalizacyjny, Mazurkiewicz, którego inżenier oddziałowy, p. S., postawił na rogu Zapiecka i Starego-Miasta, polecając żadnego ekwipaża nie przepuścić.

Mazurkiewicz obowiązek swój z żołnierską karnością wypełnił, lecz p. H., rodem niemiec, również inżenier kanalizacyjny, inaczej postąpił, niż ów jenerał z anegdoty.

Kiedy bowiem stróż zatrzymał dorożkę, w której siedział p. H., ten klnąc po niemiecku (stróż oczywiście nie rozumiał) począł Mazurkiewicza okładać parasolem.

Dalszej awanturze zapobiegł inżenier S., który przybywszy na miejsce, inżeniera H. przepuścił.

Rozgniewany H. wydał rozkaz, aby Mazurkiewiczowi udzielono natychmiastową dymisję.

Taki postępek oburzył inżeniera S., który całą sprawę wytoczył przed zwierzchnika, inżeniera P., a wszyscy słusznie się spodziewają, iż ten nie pozwoli na krzyczącą niesprawiedliwość.

= „Tajemnicza nieznajoma”.

Warszawa znów posiada tajemniczą nieznajomą. Jest to 30-letnia kobieta, blondynka, ubrana w bronzowy kostjum.

Jest ona niemą.

Zatrzymała ją policja w jednej z dalszych alei parku łazienkowskiego.

Ponieważ zatrzymana nic nie mówi, przeto usiłowano porozumieć się z nią za pomocą pisma.

Nieznajoma kreśli w odpowiedzi na pytania, niezrozumiałe wyrazy, jak: „Proszę pana, żona ma męża, proszę pana i t. p.”

Z powierzchowności sądząc, należy ona do średniej klasy społecznej.

Tym, którzy czynią jej zapytania na migi, odpowiada, śmiejąc się, że jest zamężną.

Podała nazwisko Felendorfowej, z ulicy Topiel nr. 26, lecz pod wskazanym adresem nigdy Felendorfowa nie mieszkała.

Zanim mieszkanie tajemniczej nieznajomej odszukane zostanie, zatrzymano ją w policji.

= Tragiczny zgon.

Przed rokiem donosiliśmy na tem miejscu o ucieczce niejakiego Karola B., który sfałszowawszy na wekslach podpisy kilku przyjaciół i okradłszy żonę oraz jej siostrę, zemknął za granicę.

Widocznie osiągnięte z kradzieży pieniądze nie na długo starczyły, gdyż w ubiegły poniedziałek B. został schwytany na gorącym uczynku kradzieży w wagonie na kolei między Dreznem a Reichenbach.

Wieziony pod strażą do Drezna, B. zdołał w czasie biegu pociągu wyskoczyć.

Widząc to, policjanci polecili pociąg wstrzymać.

Pomoc była już spóźniona, gdyż B. został podniesiony bez życia, głowę bowiem roztrzaskał o kamień.

Rodzina B. wczoraj o zaszłym wypadku została zawiadomiona.

= Przy piwie.

Restauracja przy ulicy Marszałkowskiej pod nrem 100 była nocy wczorajszej widownią krwawego zajścia.

Dwaj podchmieleni goście, przybywszy do zakładu po północy, przesiedzieli do godziny wpół do 3-ej przy piwie, gdy nagle jeden z nich wydał rozpaczliwy krzyk, wołając o pomoc.

Okazało się, że wzywający ratunku, ugodzony nożem w głowę, padł na ziemię, zalewając się krwią.

Towarzysz jego chciał wyjść na ulicę, lecz właściciel restauracji wezwał policję i kazał aresztować zbrodniarza.

Rannego, który ma dwie ciężkie rany w głowie, po udzieleniu pomocy odwieziono do domu.

= Walka na dachu.

W dniu wczorajszym August Denkel, oczyszczając dach swej posesji na Pradze, zauważył wychylającego się oknem w dymniku złodzieja, który niósł łup w postaci bielizny.

Denkel rzucił się na złodzieja, lecz ten stawił opór.

W czasie prowadzonej walki Denkel został tak silnie przez złodzieja popchnięty, iż spadł z dachu na ziemię i zwichnął nogę, oraz boleśnie się potłukł.

Złodziej, pomimo bezzwłocznie zarządzonych poszukiwań i pogoni, zdołał z łupem umknąć bezkarnie.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Grzybowie P. Worthalter został przejechany przez wóz roboczy.

Biedny człowiek otrzymał ciężkie obrażenia, albowiem koła wozu przeszły mu przez brzuch.

Poszwankowanego odwieziono do domu pod nr. 1-szy na Marjańską.

= Wypadek z ogniem.

Wczoraj na Pradze, przy ulicy Brukowej pod nrem 178-ym, zapaliły się w izbie stolarskiej wiory i część sprzętów domowych.

Mieszkańcy przed przybyciem straży ogniowej sami ogień ugasili.

\+ Nowi adwokaci.

Korespondent nasz z Piotrkowa donosi, iż d. 1 go b. m. na zebraniu ogólnem sądu okręgowego piotrkowskiego zamianowani zostali adwokatami przysięgłymi izby sądowej warszawskiej dotychczasowi pomocnicy adwokatów przysięgłych, pp. Aleksander Babicki, Aleksander Landsberg i Ludwik Kotelski, z których dwaj pierwsi mają swe kancelarje w Piotrkowie, a p. Ludwik Kotelski w Będzinie.

Też zebranie ogólne przyjęło w poczet pomocników adwokatów przysięgłych b. wychowańca uniwersytetu warszawskiego, p. Mikołaja Cohna.

Obecnie przy sądzie okręgowym w Piotrkowie pozostaje 24-ch adwokatów przysięgłych, 6-iu pomocników i 8-iu kandydatów do posad sądowych, a ma przybyć, jak słyszeliśmy, jeszcze kilku kandydatów i pomocników adwokatów.

\+ Na zabawie.

Z Birsztan piszą do nas:

„Od trzech tygodni bawiła tu zamożna rodzina państwa N. z gub. wileńskiej, zaliczających się do pierwszych rodów na Litwie.

Wraz z państwem N. przybyła prześliczna 18-letnia ich córka, nazwana tu przez kogoś „Nową Grażyną”.

Panna N., miła i dowcipna, otoczona była zawsze rojem wielbicieli, ubiegających się o jej względy i znaczny posag.

Na zabawie w d. 26-ym z. m. w dzień swych imienin panna N. bawiła się wybornie, oddawana z rąk jednego tancerza w ręce drugiego, gdy naraz weszło do sali towarzystwo, złożone z młodej kobiety i dwóch mężczyzn.

Na widok wchodzących panna N. zbladła, zachwiała się i uwisła w objęciach swego tancerza.

Omdlałą wyniesiono do bocznego pokoju, gdzie dostała silnych spazmów, które trwały blisko godzinę.

Wypadek ten spowodował przerwanie tańców i zamieszanie na sali.

Kiedy panna N. odzyskała przytomność, matka chciała natychmiast wracać do domu.

Teraz dopiero zauważono nieobecność pana N., który, jak opowiadano, zniknął z sali zaraz po pojawieniu się owej trójki.

Co się z p. N. stało, nie wiadomo, od tego czasu nikt go bowiem nie widział.

Żona jego i córka jeszcze tej samej nocy wyjechały z Birsztan w kierunku Kowna z takim pośpiechem, że nie zabrały nawet kufrów ze sobą, poruczając to uczynić swemu służącemu.”

\+ Pożar i śmierć w płomieniach.

Z Białej siedleckiej piszą do nas pod d. 2-im b. m.:

„Wczoraj około 11-ej w nocy zajaśniała nad miastem szeroka łuna, przerażając mieszkańców prawie już uśpionych.

Uderzono na alarm i po krótkiej chwili przybyła straż ogniowa ochotnicza.

Ratunek był energiczny, to też zdołano ogień ograniczyć do jednego domu i zabudowań gospodarskich mieszczanina Szydłowskiego.

Ogień był tak gwałtowny, że nie podobna było wiele z ruchomości uratować.

Z bezprzykładnem poświęceniem, członek straży, Franciszek Motosiewicz, ratował mienie swego są-

siada, który miał schowaną w domu znaczną sumę w papierach.

Towarzysze Motosiewicza zdołali ocalić się z płonącego domu, on sam jednakże znalazł bohaterską śmierć w płomieniach.

Dziś towarzysze odprowadzili na cmentarz miejscowy pokrytą wieńcami trumnę ze szczątkami dzielnego kolegi.

Motosiewicz zostawił po sobie ogólny żal w całem mieście.

Ogień, jak sądzą, wynikł z podpalenia.

Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Żniwa idą powolnie, bo deszcz przeszkadza ciągle; żyto jeszcze nie skończone.

W mieście panuje koklusz, który już zabrał kilkoro dzieci."

---

† Od zapałki.

W dniu 26-ym z. m. p. K., właściciel majątku Kośmina nad Wieprzem, zapaliwszy papierosa, rzucił zapałkę tak nieostrożnie, że podpalił nią suknię żony.

Straciwszy na razie przytomność, zaczął ogień gasić rękami, przyczem jednak zatliły się i jego suknie.

Oboje państwo K. byliby ulegli ciężkiemu oparzeniu, gdyby nie przytomność lokaja, który zagrożonych otulił płaszczem, i w ten sposób ogień stłumił.

Po burzy.

W mieście.

Wczoraj od samego rana maszyny parowe straży ogniowej były czynne w następujących punktach:

W domu nr. 5 na Nowym-Świecie, w handlu kolonjalnym Polaka, gdzie woda zalała piwnicę z winami i zapasami kolonjalnemi, pracowała pompa ręczna 2-go oddziału straży ogniowej.

Dwie sikawki parowe, jedna z koszar mirowskich, a druga z oddziału I-go, pracują u Temlera i Szwedego.

Z koszar mirowskich wysłano pompę na ul. Żelazną pod nr. 25-ty, gdzie woda zalała suteryny, oraz jedną ręczną do Rotmila na Solną.

Wreszcie maszyna parowa z zamku pompowała wodę z wykopów na ul. Senatorskiej.

Przy rogatce powązkowskiej.

Garbarnia Temlera i Szwedego stoi w wodzie.

Sprowadzono dwie pompy parowe, jedną z koszar mirowskich, drugą z Nalewek.

Kilkudziesięciu ludzi pracuje przy pompowaniu wody z piwnic, gdzie złożone są skóry w stanie surowym i wyrobione.

Naprzeciw fabryki burza rozerwała wał miejski, a woda, płynąca kanałem, przedostaje się do przyległych ogrodów.

Zwożą tu furami kamienie i ziemię.

Woda przedostała się na ogrody Siedleckiego i Mierzejewskiego, zalewając domostwa.

Inwentarz wyprowadzono z obór pod gołe niebo, budynki bowiem grożą zawaleniem.

Na Pradze.

Wał ochronny wytrzymał napór wody i tylko w niektórych miejscach lekko uszkodzony został.

Targ koński został cały zalany.

Utworzyło się w tem miejscu olbrzymie jezioro, tak, że można było łódkami pływać.

Skutkiem zalania placu, targ na konie nie odbył się wczoraj, jak również targ wołowy.

Ogrody na Pradze wiele ucierpiały.

W parku praskim padł piorun, lecz zarył się w ziemię, nie uszkadzając krzewów i drzew.

Z Kamionek.

Jak okiem sięgnąć, niziny wszystkie zostały zalane.

Cmentarz kamionkowski ucierpiał bardzo, bowiem nawalnica podmyła pod parkanami ziemię.

Do niższych parterowych mieszkań woda poczęła dostawać się gwałtem, tak, że zaskoczeni nawalnicą mieszkańcy, przez całą noc nie zmrużyli oka.

Wały miejskie na Pradze mocno są uszkodzone.

Na kolei wiedeńskiej.

Z wczorajszej burzy na kolei wiedeńskiej odbieramy jeszcze następujące szczegóły:

Pociąg kurjerski, zatrzymany z powodu przerwy nasypu pod Myszkowem, przybył do Warszawy, zamiast o godz. 6-ej rano, dopiero o 5-ej po południu.

Dwa inne wczorajsze pociągi, mianowicie osobowy i pospieszny, jakkolwiek spóźnione, ale przybyły do Warszawy, tak samo, jak pociągi idące w stronę przeciwną, przybyły do Granicy i Sosnowca.

Prowadzone z całą energją roboty około naprawy zniesionej części plantu, wczoraj po południu z powodu ponownej nawalnicy uległy opóźnieniu, mimo to jednakże zdołano urządzić tymczasową komunikację i tylko pociągi towarowe wczoraj do wieczora były zatrzymane.

Obecnie ruch pociągów osobowych odbywa się zupełnie prawidłowo, aczkolwiek pomiędzy Myszkowem a Porajem chodzą one tylko po jednym torze.

Dalsze roboty prowadzone były całą noc, a dziś prawdopodobnie linja będzie zupełnie naprawiona.

Słowa prawdziwego uznania należą się zarządowi kolei wiedeńskiej i służbie drogowej, która rzec można z błyskawiczną szybkością zdołała uporządkować plant kolejowy.

Wierstę rozerwanego przez wodę plantu uporządkować przez kilka godzin zaledwie, to nie bagatela!

Stacja telegraficzna kolejowa przez cały dzień wczorajszy literalnie zasypana była depeszami, a interesowani całemi procesjami schodzili się z zapytaniem, kiedy przybędzie pociąg kurjerski?

Echa z prowincji.

Włocławek 2-go sierpnia. (*Tel. pr. K W.*) — Dziś, pomiędzy godziną 1-ą a 3-ią po południu, szalała tu burza ze strasznym wichrem, czyniąc znaczne szkody w ogrodach i polach.

*

Z Nowo-Mińska donoszą nam:

W nocy z d. 2 go na 3-ci sierpnia ponad miastem szalała straszna burza z piorunami.

Błyskawice były tak długotrwałe i zarazem tak przerażające, jakich starzy ludzie nie pamiętają.

Wczoraj nad ranem o godzinie 7-ej zerwał się straszny huragan, deszcz lał strumieniami łącznie z gradem, dochodzącym wielkości dużej wiśni.

W mieście mnóstwo szyb wybitych.

W ogrodach i na szosie szalony wicher giął drzewa prawie wierzchołkami do ziemi.

Wiele też drzew zostało połamanych, a są nawet powyrywane z korzeniami.

Cała ulica Warszawska i Foksal pokryły się zielonym kobiercem od połamanych gałęzi i postrącanych liści.

Gruszek i jabłek niedojrzałych wiatr postrącał niezliczoną moc.

Ogrodnicy straty obliczają na parę tysięcy rubli.

Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Gryczyński**, zarządzający odlewnią czcionek drukarskich, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1-go sierpnia 1888-go roku zakończył życie, przeżywszy lat 43. W ciężkim smutku pogrążone rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 4-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —822—

† Ś. p. Karolina z Ulichów **Toepfer**, żona nauczyciela muzyki, po długich i ciężkich cierpieniach, w dniu 2-im sierpnia 1888 roku życie zakończyła. W smutku pozostały mąż, brat z żoną i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 5-ym sierpnia, to jest w niedzielę, o godzinie **5-ej** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-reformowany odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—2308

† Ś. p. Marja z Blumów **Wierzbowska**, wdowa po urzędniku, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 2-im sierpnia 1888 r. Pogrążona w smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 4-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 3—2295—

† Składam z głębi zbolałego serca podziękowanie wszystkim którzy raczyli mi dopomódz w zajęciu się pogrzebem ś. p. męża mego i tak licznie zabrali się dla oddania mu ostatniej posługi, niosąc drogie nam zwłoki na barkach do grobu oraz przynosząc pomoc mnie i zrozpaczonym córkom moim na cmentarzu. Oby Wszechmocny jaknajdłużej oddalał od was cios, jakim mię dotknął.—Marja **Alexa** z córkami Stanisławą, Jadwigą i Kazimierą. —824—

---

9)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA,

Przez

J. Alrysse.

(Dalszy ciąg.)

V.

Wieczór już dawno zapadł na dworze, gdy młode pracownice powróciwszy przed godziną zaledwie z magazynu, siedziały znów nad robotą, z całym pośpiechem wykończając suknię, która miała być gotową na pojutrze.

A jakkolwiek robota była pilna, to jednak znużone całodzienną pracą, przerywały ją niekiedy; ręka bowiem Julki mimowolnie opadała na stół wraz z nożyczkami, któremi coś krajała. Florka zatrzymywała się znów przy maszynie dla zaczerpnięcia sił. Odpocząwszy chwilę, dziewczęta spoglądały na siebie, potem na robotę i wysiłkiem woli rozpoczynały ją na nowo.

Warczała więc maszyna, zgrzytały nożyczki, gdy nagle skrzypnęły drzwi stancyjki i ukazał się w nich młody człowiek, wołając z progu:

— Dobry wieczór!

Pojawienie się tu jego wywołało przyjacielski uśmiech na ustach Julki, a na twarzyczce Florki lekkie rumieńce.

— A, pan Ludwik! Witamy! Cóż to pan tak zapomniał o nas? — odezwała się Julka, kładąc na chwilę nożyczki.

— Przeciwnie! Myślałem i mówiłem wiele o paniach, szczególniej o pannie Julji! — odparł młody człowiek, siadając na kuferku.

— O mnie! Ciekawam bardzo, z kim pan mógł o mnie mówić?

— O, ja wiem, że panna Julja bardzo ciekawa; dlatego też musi mnie pani bardzo ładnie poprosić, nim jej powiem.

— Ani myślę! Zupełnie! Wcale nie jestem tego ciekawa! — odparła Julka.

— Niby też to, a ciekawość, aż pali! — zaśmiał się Ludwik.

— Akurat! Cóż tak bardzo ciekawego, mógłby pan mnie powiedzieć?

— Możeby się „coś" znalazło z bytności w teatrze.

— W teatrze? Nic nie pamiętam. E, powinie pan coś sobie wymyślił!

— Wcale nie! Mówię zupełnie serjo.

— No, to niech nam pan powie, to i my coś panu powiemy! — odezwała się, nie mniej od przyjaciółki, zaciekawiona Florka.

— A tak! coś bardzo ciekawego! — potwierdziła Julka.

— Powiem więc, że panna Julja bardzo się podobała... pewn...

— Komu? — zapytała niecierpliwie, widząc, że Ludwik nie kończy.

— Nie domyśla się panna Julja?

— Ach, jaki pan nieznośny! Zkądże ja mogę wiedzieć!

— Pewnej jejmości, tej, która siedziała z książką przed nami.

Na twarzy Julki odbiło się zawiedzione oczekiwanie.

— To mi dopiero wiadomość! — odrzekła, powracając do krajania.

— Nie wierz temu! Pan Ludwik żartuje!—rzekła Florka.

— A więc teraz powiem już na prawdę. Sąsiadowi z lewej strony...

— Temu brunetowi... tak elegancko ubranemu?— spytała.

— Tak!

— A zkądże pan może o tem wiedzieć?—badała, niezdolna ukryć swego zadowolenia.

— Zkąd? Ja wszystko wiem. Nawet i to, że i on się pani podobał.

— O wcale nie!... Nawet się na niego nie patrzyłam.

— A widziała panna Julja, jak był ubrany.

— Ubranie, to wcale co innego. Ale kto panu powiedział, że ja mu się podobałam?

— On sam!

— On? Albo go pan zna?

— Poznaliśmy się niedawno w cukierni. Pytał się o was, coście za jedne i...

— I co?

— I prosił, żebym go tutaj przyprowadził.

— Po co? — spytała naiwnie Florka.

Ludwik się roześmiał.

— No, naturalnie, żeby poznać pannę Julję.

— E!... Jakże to?... Przecież my tu same mieszkamy?!...

— I cóż mu pan na to powiedział? — zapytała Julka.

— Że bez wiedzy pań nic zrobić nie mogę! Dla tego też przyszedłem wam o tem powiedzieć!

— Jakże on się nazywa?

— Alojzy R...

— Cóż to za jeden? — badały dziewczęta naprzemiany.

— Tak dobrze ja nie wiem. Jest jednak nieżonaty i musi być majętny.

Nastąpiło milczenie, w czasie którego dziewczęta spoglądały na siebie, a potem na Ludwika, jak gdyby od niego oczekując rady.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Petersburg 3 go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś, w dniu imienin J. C. M. Najjaśniejszej Pani, miasto ozdobione było flagami. W soborze Zmartwychwstania odprawione było nabożeństwo w obecności wyższych urzędników Dworu i jeneralicji. Przyjęcia u Dworu w Peterhofie nie było. Wieczorem park peterhofski był iluminowany.

Petersburg 3-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Ministerjum komunikacyj wydało pozwolenie na sprzedaż na stacjach kolei żelaznych mikołajewskiej i warszawsko-petersburskiej biletów asekuracyjnych od wypadków na kolejach. Bilety wydawane są na jeden przejazd.

Petersburg 3 go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Wicegubernator siedlecki, Majlewski, mianowany został gubernatorem radomskim.

Wrocław 3-go sierpnia. (*Tel. pr. K. War.*) — Na całym Szląsku ulewne deszcze zrządzają wielkie szkody. Niektóre rzeki wystąpiły z brzegów. Komunikacje w wielu miejscach przerwane.

Zurich 3-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wskutek nieustającego deszczu powstają groźne wylewy. Komunikacja wielce utrudniona.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Początkowa tendencja giełdy dzisiejszej była dosyć mocna i przy średnich obrotach giełdy pozostała dobrą przez cały ciąg trwania czynności i przy zamknięciu posiedzenia. Na rynku wartości ruskich wielkich zmian nie było. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o drobnostkę, w końcomiesięcznych natomiast spadły o 1 markę. Weksle na Warszawę cokolwiek lepiej, podczas gdy krótki Petersburg poszedł w górę o 50 fen., a długi o 30 fen. Pożyczka wschodnia straciła 10 kop., a listy zastawne 30 kop. Z wartości spekulacyjnych akcje kredytowe austrjackie obniżyły się o $^{7}/_{10}$%. Ceny żyta droższe o 25 fen. dla towaru z prędką dostawą i o 1 m. 75 fen. na dalszą dostawę.

Berlin 3-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. n. s.	193 20	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	192 75	Akcje kredytowe	163.50
Wek.na Peters. krótk.	192 70	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek.na Petersb. dług.	191 —	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	192 50	Żyto w tow. gotow.	136 50
Wschodnia poż. II em.	59 10	Żyto na wiosnę	139.75
Listy zast. serji I-ej	59 —		

Kursa z dnia 2-go sierpnia: 193 10, 192 70, 92 20, 190.70, 193.50, 59 20, 59.30, 164.20, 136 25 138.—.

Ceny zboża z dnia 3-go sierpnia 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 103—.107, średnia 95—101, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 61—64, średnia 58—61, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 69—75, średni 64—68, ordynaryjny 53—58 *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa —.—.—, średnia ———, ord. ———

B. Werner et C.

GIEŁDA.

Wczorajszą treściwą notatkę o obrotach na giełdzie naszej uzupełniamy następującemi szczegółami:

Berlin nadesłał wczoraj szacowania 193.50 i 193.50 w płaceniu, odpowiadające 51.67½ bez kosztów, z zaznaczeniem mocnej tendencji giełdy tamtejszej. Nasza giełda, pozbawiona zleceń do sprzedaży z powodu braku urzędowych notowań, rozpoczęła obroty przy nader ograniczonej liczbie oddawców poważnych, kursem 51.85 za wpłatę w Berlinie i podniosła tę cenę do 51.87½. Gdy jednak jeden z najpoważniejszych domów bankierskich stanął w szeregu sprzedających, kurs krótkiego Berlina zaczął się obniżać i zeszedł do 51.77½ (równia 193.10 bez kosztów). Różnice pomiędzy początkowym i końcowym kursem giełdy wczorajszej wynosiły 7½ kop., a przy uwzględnieniu onegdajszego kursu końcowego 32½ kop. na korzyść rubli. Dostawy robiono po 52.50 z odbiorem codziennym do woli kupującego w ciągu trzech miesięcy, po 52 z odbiorem w tychże samych warunkach do d. 31-go b. m. i po 51.92¼ i 51.90 z odbiorem stałym w d. 31 b. m.

Kupiono kilka tysięcy listów likwidacyjnych w sztukach po rs. 500 i 100 po 89.10, przy zaofiarowaniu po 89.20 i 89.10, według wielkości odcinków.

Wschodnie pożyczki ofiarowano po 100 I em., 99.50 II i 99.25 III em.

Zabrano kilka pożyczek premjowych I em. po 267.75, oraz kilkanaście premjówek II em. po 251.50, 251 i 250.75.

Nową pożyczkę czteroprocentową chciano zbyć po 82.90, a nabyto kilka tysięcy po 82.80 i 82.75 i jedną sztukę na rs. 10,000 po 82.70.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 99.60 I ser., za którą chciano płacić 99.30, i po 98.70 cztery następne serje. Sprzedano kilkanaście tysięcy I ser. po 99.40 i 99.35, oraz kilkadziesiąt tysięcy najnowszej serji po 98.55 i 98.50.

Listy zastawne m. Warszawy w żądaniu 99.25, 98, 97.40, 97.35 i 97.25, stosownie do serji.

Listów zastawnych m. Łodzi ser. I szukano po 94.50, przy chęci otrzymania 93.50 za II i 92.50 za III ser.

Obligi kanalizacyjne m. Warszawy chciano oddać po 93, bez odbiorców.

Poszukiwano wczoraj akcyj banku handlowego w Warszawie po 317.50, akcyj kolei wiedeńskiej po 158, przy żądaniu po 166, akcyj pożytkowych tejże kolei po 85 i akcyj warsz. Towarzystwa fabryk cukru po 700, przy zaofiarowaniu po 735. *W. O.*

Lista przyjezdnych.

Hotel Brühlowski: A. Szadurski ksiądz z Łomży, A. Kołpisyna żona ases. koleg. z Petersburga, M. Richter kup. z Łodzi, O. Lewenfeld kup. z zagranicy, J. Rohen kup. z Łodzi, A. Giuffer kup. z Łodzi, J. Hans kup. z zagranicy, F. Edlich kup. z zagranicy, L. Rojzen kup. z zagranicy, G. Szmelc kup. z Łodzi.

Hotel Drezdeński: W. Skłodowski student z Kielc, J. Ołdakowski ksiądz z w. Kobylniki, A. Zagorodny kup. z Kijowa, W. Arisienko rejent z Carycyna, A. Zawadzki dym. kapitan z Lublina, K. Józefowicz kapitalista z Lublina.

Hotel Europejski: H. Regeser ob. z Wiednia, A. Odrowążowa żona rz. rad. tajn. z m. Permy, W. Wołowski obyw. z Lublina, J. Florkowski ob. z Kijowa, K. Rawillon technik z Petersburga, A. Rystof ob. z Gostynina, M. Woronow dr. medycyny z Kutajsa, D. Szumacher dym. rad. tajny z Berlina, A. Żdżarski ob. z Berlina, M. Fedorow rotmistrz żandar. z Aleksandrowa, K. Hesse pułkownik z Siedlec, M. Banarcow kup. z Kazania, A. Marszal ob. z Moskwy, J. Stepner obyw. z Moskwy, W. Szaniawski ob. z Radzymina, W. Marchwińska ob. z Łodzi, J. Ossowicki technolog z Mińska, A. Rodzewicz ob. z Petersburga, P. Wilczyńska ob. z Ciechanowa, A. Wiktorson kup. z Moskwy, hr. S. Plater-Zyberg ob. z Lublina, M. Ordęga urzęd. z Radomia, S. Makiejew urzęd. z Radomia, N. Sawwaniejewa nauczycielka z Moskwy.

Hotel Niemiecki: S. Holcer prokurent z Krakowa, F. Wejl kup. z Berlina, J. Kunce agron. z Berlina, L. Wostrak ob. z Odesy. S. Wasserceng kup. z Włocławka, B. Domorowski ob. z Piotrkowa, T. Bukowski ksiądz z Uniejewa, J. Odeski ob. z Białegostoku.

Hotel Paryski: A. Dunaj kup. z zagranicy, H Herman kup. z zagranicy, L. Majcewicz rad. st. z Wilna, M. Lewin kup. z zagranicy, H. Alwelm kup. z zagranicy, A. Lichtensztejn kup. z zagranicy, T. Fiszer urzęd. z Petersburga, Oskar Rau kup. z zagranicy, R. Piasecki sędz. z Konina, S. Piechowicz kup. z Moskwy, R. Razumiejczyk nauczyciel z Siennica, M. Wiensaft kup. z zagranicy, T. Piwkowski ob. z Płońska, H. Srebrny kup. z Kutna, L. Nosiewicz pułkow. z Iwangrodu, P. Menszykow pułkow. z Łukowa.

Hotel Polski: J. Zatryb urzęd. z Pułtuska, J. Esipowiczowa dr. medycyny z Petersburga, J. Dobrowolski urzęd. z Radomia, J. Zieliński obyw. z Lipna, E. Marko nauczyciel z Biały, E. Kossobucki ob. z Płocka, Z. Łępicka żona rejenta z Płocka, W. Rybarska żona sędz. śled. z Prasnysza, W. Sokołowski student z Petersburga, M. Żero obyw. z Bielska, J. Gajewski ob. z Łukowa, P. Gąsowski rejent z Łomży.

Hotel Saski: M. Wołłowicz ob. z Mińska, A. Kompaniejcew sędz. z Grodna, S. Aknlin artysta z Białegostoku, P. Morozow art. z Białegostoku, H. Polikarpow art. z Białegostoku, P. Winogradow artysta z Białegostoku, K. Michajłow art. z Białegostoku, J. Kuźniecow art. z Białegostoku, P. Gorszkow art. z Białegostoku, J. Bałakin art. z Białegostoku, A. Kozłow art. z Białegostoku, M. Żelichowski ob. z Kielc, J. Patoński ob. z Wiednia, J. Maliszewski ob. z Suwałk, J. Witecka obyw. z Kielc, Pękowski dym. major z Tobolska, J. Dąbrowska córka kapit. z Kazania, D. Mejczyk dym. urzęd. z Moskwy.

Hotel Słowiański: J. Pirański telegrafista z Łodzi, M. Surkow ob. z Bielawy, M. Sumińska ob. z Płocka, M. Kesberg mechanik z w. Kisyn.

Hotel Victoria: E. Remusowa żona kup. z Druskenik, E. Lewensberg kup. z Płocka, J. Baharach kup. z m. Majne w Niemczech, G. Blum kup. z Łodzi, E. Miller kup. z Łodzi, W. Manes kup. z Petersburga, A. Gecht kup. z m. Majnc.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: J. Dyikiewicz b. urzęd. z Łomży, J. Pachamowa żona kapit. z Odesy, U. Landesman kup. z Odesy, M. Szumilin sędz. śled. z Włocławka, L. Szafnicki weterynarz z Piotrkowa, A. Udymowski urzęd. z Siedlec, O. Michałowski urzęd. akcyz. z Kielc, H. Lajer kup. z Torunia, W. Toniakiewicz profesor z Krakowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Dorocie S.*—Zarząd stowarzyszenia spożywczego kolei wiedeńskiej mieści się tymczasowo w biurze kontroli II-ej w alei Jerozolimskiej (pomiędzy ulicą Żelazną a dworcem głównym.

— *Panu Szafrań.*—Wolno.

— *Panu S. Z.*—A od czego biuro adresowe?...

— *Panu L. Dąb.* — Odbitki nie zrobimy—pracę tę można nabyć kupując pojedyńcze numery.

— *Jednemu z prenumeratorów.*—Jak sz. pan woli, gdyż i jedna i druga nazwa zupełnie to samo oznacza.

— *Czytelnikowi.*—Do Ojcowa najlepiej jechać koleją wiedeńską do Dąbrowy, ztąd dąbrowiecką do Olkusza i ztąd na kołach do Ojcowa.

— *Panu J. W. z ul. Dzielnej.*—Adresu żądanego nie mamy.

— *Pani M. B. w Ciechocinku.* — Warto zaprenumerować *Przyjaciela dzieci.* Jest to pismo starannie dla młodocianego wieku redagowane i chętnie zawiązujące stosunki korespondencyjne ze swoimi prenumeratorami. Katechizm ks. Putjatyckiego, historja ks. Serwatowskiego.

— *Panu S. w Młynowie.*—Tego rodzaju pośrednictwem redakcja nasza się nie zajmuje, może jednak sz. pan dać ogłoszenie stosowne płatne. Pośrednictwem zajmują się redakcje *Gazety rolniczej* i *Gospodarza.*

— **Towarzystwo wsparcia artystów muzyki, ich wdów i sierot** oświadcza, iż następujące osoby zostały przyjęte od 1-go Stycznia 1888 r. w poczet członków: Do klasy I. Ladwik Norblin jako honorowy. Do klasy II-ej: Franciszka Kawecka, Elżbieta Grabowska, Stanisław Grabowski, Władysław Garbowski, Agnieszka Gocłowska, Ignacy Baliński, Zdzisław Kąkolewski, Marcin Męzelewski, Stanisław Modrzewski, Józefa Borzęcka, Jan Galasiewicz, Eugenja Żmijewska, Stanisław Jeliński, Zofja Librecht. Do klasy III-ej: Leopold Filatyn, Zofja Mikulska, Marja Rządcowa, Anna Elszyk, Marja Elszyk, Walerja Czajczyńska, Tytus Mikulski, Wanda Mikulska, Jan Jaroszewski, Marceli Wilden, Marja Kuhne, Natalja Minakowska, Marja Münchheimer, Juljusz v. Tydow, Ignacy Ostrochulski, Piotr Maszyński. — Sekretarz Fr. Janicki, Cicha № 5. Kasjer Karol Aquilino, Włodzimierska № 23.

— Dr **S. Goldflam** powrócił do Warszawy. **Graniczna Nr 10.** (2311)

— **Węgiel kamienny** i drzewo opałowe sprzedaje po cenach najniższych dom handlowy **J. L. Ehrlich.** Rymarska 8. Telefon 47. (9)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: w niedziele i święta do Skierniewic i stacyj pośrednich pociągi, wychodzące z Warszawy o godzinie 6-ej, 7-ej minut 5 i 9-ej min. 30 rano, oraz o 3-ej min. 15 po południu, z powrotem bezpłatnym pociągiem, przychodzącym do Warszawy o godz, 11-ej m. 5 wieczorem. — Oprócz tego przez cały czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku można w każdą sobotę i wigilję świąt uroczystych nabywać bilety spacerowe do Ciechocinka z warunkiem powrotu do Warszawy nie później, jak w 3 dni

Na kolei **warszawsko-terespolskiej**: w każdą niedzielę i święto pociąg do Mrozów wychodzi z Warszawy o godz. 9-ej min. 30 rano, przychodzi zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

STATKI PAROWE

Mazur" i „Krakus" odchodzą codziennie do Płocka o godzinie 8 ej m. 30 rano, z Płocka o 6 ej rano. (2060)

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Іюля (4 Августа) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).